

Teatr dla zidiociałych podrzutków

✎ Stefan Drajewski

Przenikliwy Konstanty Puzyna napisał: „Kontynuując myśl Gombrowicza, można by podjąć próbę odrodzenia całej operetkowej konwencji. Zrobić zalety z jej wad! Z niedorzeczności, skostnienia, banału, dysproporcji formy i treści, płochego wdzięku, sentymentalnego bełkotu, z arii i arietek potraktowanych serio tworzy się przecież – niejako sama – kanwa wielkiej współczesnej komedii absurdu”. Wcielił tę myśl w życie Jerzy Grzegorzewski w 1988 roku spektaklem *Usta milczą, dusza śpiewa* ulepionym z motywów i postaci operetek Kálmána i Lehára. Przypomniało mi się to przedstawienie i słowa Puzyny podczas premiery *Kurki wodnej albo urojenia* w Polskim Teatrze Tańca. Tamten spektakl podszyty był Gombrowiczem i Witkacym, dzięki czemu powstała intrygująca myślowo i piękna teatralnie rzecz.

Libretta operetkowe u Grzegorzewskiego odżyły na nowo i nabrały innego blasku. A z motywów dramatów Witkacego można stworzyć własny tekst, który rzuci publiczność na kolana. W Polskim Teatrze Tańca Igor Gorzkowski sięgnął po *Kurkę wodną*, która ze względu na konstrukcję daje szerokie możliwości dramaturgiczne. Wprowadził do scenariusza postaci z innych sztuk, a niektórym włożył w usta kwestie z jeszcze innych. Główny bohater Edgar cytuje Bałandaszkę z *Onych* Witkacego: „Za pięć lat zmienimy wszystkie teatry w przytułki dla zidiociałych podrzutków”. Zdaje się, że chciał opowiedzieć o losie artysty w trudnych czasach, przy okazji tłumacząc, czym jest czysta forma w teatrze, czym jest, a może raczej czym może stać się teatr. Szkoda, że nie napisał sztuki zupełnie nowej, wykorzystującej postaci i motywy z dramatów Witkacego (jak Grzegorzewski), by powiedzieć nam o artyście coś, o czym jeszcze nie wiemy. Ktoś, kto nie zna twórczości Witkacego i obejrzy *Kurkę wodną albo urojenie*, nadal nie będzie nic wiedział. Kto zna tę twórczość, nie odkryje niczego nowego. Gorzkowski zapomniał, że zawilości tekstów Witkacego nie da się przełożyć na język ruchowy (jakie to trudne, przekonała się w 1987 roku Zofia Rudnicka, która porwała się na stworzenie baletu

według powieści *Nienasycenie*). Iwona Pasińska też niczego odkrywczego nie wniosła. Jej choreografia ogranicza się do kilku powtarzających się sekwencji ruchowych. Dopiero kilkanaście minut przed finałem widz zostaje wytrącony z monotonii. Edgar prezentuje swoje dzieło – interesujący i dobrze zatańczony układ do *Sarabande* Händla.

W Polskim Teatrze Tańca kierowanym od kilku lat przez Iwonę Pasińską konsekwentnie na równych prawach z ruchem funkcjonuje słowo. Rozumiem, taka wizja teatru. Dlaczego jednak dyrekcja nie prowadzi warsztatów aktorskich, aby tancerze potrafili właściwie użyć i wykorzystać je w kreacji ruchowej? W *Kurce*

wodnej swobodnie poruszała się więc w słowie i tańcu jedynie Emily Wong-Adryńczyk jako Lady Alicja Of Nevermore. Witkacy pisał zaś: „Celem naszym nie jest programowy bezsens, raczej tylko rozszerzenie kompozycyjnych możliwości przez nietrzymanie się w sztuce

konsekwencji życiowej, czyli fantastyczność psychologii i działania, dająca, według nas, zupełną swobodę komponowania formalnego”. Igor Gorzkowski i Iwona Pasińska nie potraktowali tej przestrogi poważnie. Oby nie sprawdziły się słowa Bałandaszki: że za kilka lat Polski Teatr Tańca będzie „przytułkiem dla zidiociałych podrzutków”.

28.12.2020
Polski Teatr Tańca
I. Gorzkowski,
I. Pasińska
*Kurka wodna
albo urojenie*